

## **Polska jest jak chłopak zafascynowany siłą**

Proces „dorastania” do siły jest wynikiem zewnętrznych okoliczności. Skoro być może w następnych dekadach przypadnie nam rola państwa przyfrontowego, zagrożonego permanentnie ze strony agresywnej Rosji, geopolityka, strategia i stosowanie siły muszą stać się dla nas codziennością.

W moim pokoleniu – pozwolę sobie na ogólną uwagę – najważniejszą ideą zajmującą nasze umysły była wolność. Z powodu właśnie tego przywiązania do wolności nie tylko komunizm, ale też brutalność oraz intelektualna mierność, jakie przyniosła później ze sobą postkomunistyczna transformacja w latach 90. XX wieku, wywoływały tyle sprzeciwu, zwykłej przekory i chęci zmiany oraz wiarę w przyszłość. Dzisiaj zupełnie inne idee zajmują umysły Polaków.

Nadal jakaś część z nas lubi widzieć się właśnie jako niepokonany naród wolności. Ale istnieje w Polsce także inna, moim zdaniem równie silna, tradycja, która dziś dominuje: jest nią fascynacja siłą.

**Taka jest natura państwa przyfrontowego – musi myśleć w kategoriach siły**

Nawet pobieżny ogląd internetowej infosfery wystarczy, by spostrzec, że obecnie większość z nas emocjonuje się takimi ideami, jak geopolityka czy strategia. W obu przypadkach chodzi o zdolność do wyrażania przez państwo siły. Wraz z tym wolność czy dobro wspólne stają się pojęciami trochę nie na temat i tracą w obecnych czasach swoje pierwszorzędne znaczenie. Można na to spojrzeć pozytywnie i powiedzieć sobie: oto Polacy dorastają do własnego państwa i chcą z niego czynić użytek, czyli korzystać z jego siły, zamiast uganiać się za jakąś romantyczną wizją wolności.

Ten proces dorastania do siły jest też wynikiem oczywistych zewnętrznych okoliczności. Skoro być może w następnych dekadach przypadnie nam rola państwa przyfrontowego, zagrożonego permanentnie ze strony agresywnego sąsiada, geopolityka, strategia i stosowanie siły muszą stać się dla nas codziennością.

### **Naprawdę stajemy się silniejszym państwem, czy tylko sobie kompensujemy własne słabości?**

I tu właśnie zaczynają się moje wątpliwości. Bo czy faktycznie dorastamy jako państwo i społeczeństwo do używania siły, czy raczej kompensujemy własną wewnętrzną słabość fascynacją siłą jako taką? Czy nasz stosunek do siły w polityce jest naprawdę poważny, skoro brutalność i bezwzględność zwykle stosujemy wobec samych siebie, w polityce wewnętrznej, wobec politycznych oponentów, podczas gdy w polityce zagranicznej wobec konkurentów, rywali czy po prostu wrogów okazujemy tak często rozbijającą wręcz miękkość, niezborną i

podatność na wpływy? Czy to nasze gadanie o sile, geopolityce i strategii jest prawdziwym wyrazem politycznej dojrzałości, czy raczej chłopięcej fascynacji tymi, którzy naprawdę są silni i niebezpieczni?

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”